Rok I. Lwów, czwartek 26. września 1907. Nr. 209.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Już nieraz spotkałem się z zarzutem, że walka, jaką *Goniec* prowadzi przeciw niecnej agitacyi socyalistów, jest strasznie bezwzględną, nieprzebierającą w wyrazach ani w dosadnem piętnowaniu ich szelmowskiej roboty.

To prawda. *Goniec* nie przez rękawiczki dotyka się tych łajdaków. Ale bo też próżnym byłby trud, chcieć się z tymi „przeciwnikami“ elegancko rozprawiać. — Grzeczność ludzie ci uważają za bojaźń, a dyplomatyczną polemikę z nimi za głupotę. A zresztą jest to tak ordynarna, tak zbrodnicza hołota, że okazywanie jej jakichkolwiek względów byłoby więcej śmiesznem niż politycznem.

Ale gdyby nawet chcieć wstąpić w ślady Chaminé'a, który rozprawiał się z bandytami wśród grzecznych dygów i ukłonów kapeluszem, to przecież żadna trochę gorętsza natura przymusu takiego nałożyć sobie nie jest w stanie, wobec tej bezdennej przewrotności, z jaką się ma tu do czynienia.

Proszę tylko wziąć w rękę ostatni numer tutejszej czerwonej szmaty. We wstępnym artykule któryś z tych atramentowych bojowców pisze o finansach Austryi. Jest to dla nich najpodatniejszy temat, boć harpie te dzień i noc myślą tylko o tem, jakby sobie kieszenie napełnić i żyć wygodnie. Kwestye pieniężne, to ich element. O robotniku gadają, a o sobie myślą i dla siebie pracują, a właściwie kradną i łupią.

Tak więc zabrał się któryś z tych dziennikarskich opryszków do polityki finansowej i tak ją objaśnia robotnikom:

„Niniejszem podajemy najważniejsze cyfry z Projektu ustawy finansowej na rok 1907, ażeby czytelnicy *Głosu* mogli sobie wyrobić dokładny sąd o tem, jaka gospodarka prowadzoną jest w Austryi“.

Następnie autor artykułu zapodawszy, że ogólna suma dochodów państwa zakreśloną jest na 2.072,558.813 koron, tak rzecz tę objaśnia:

„Na cóż wydaje się tę zdumiewającą ogromem sumę?...

Oto Rada państwa kosztuje przeszło 3 miliony koron...

Rada ministrów i trybunał administracyjny 4 miliony...

Ministerstwo wyznań i oświaty żąda 92 milionów...

Ministerstwo handlu pobiera 192 miliony koron...

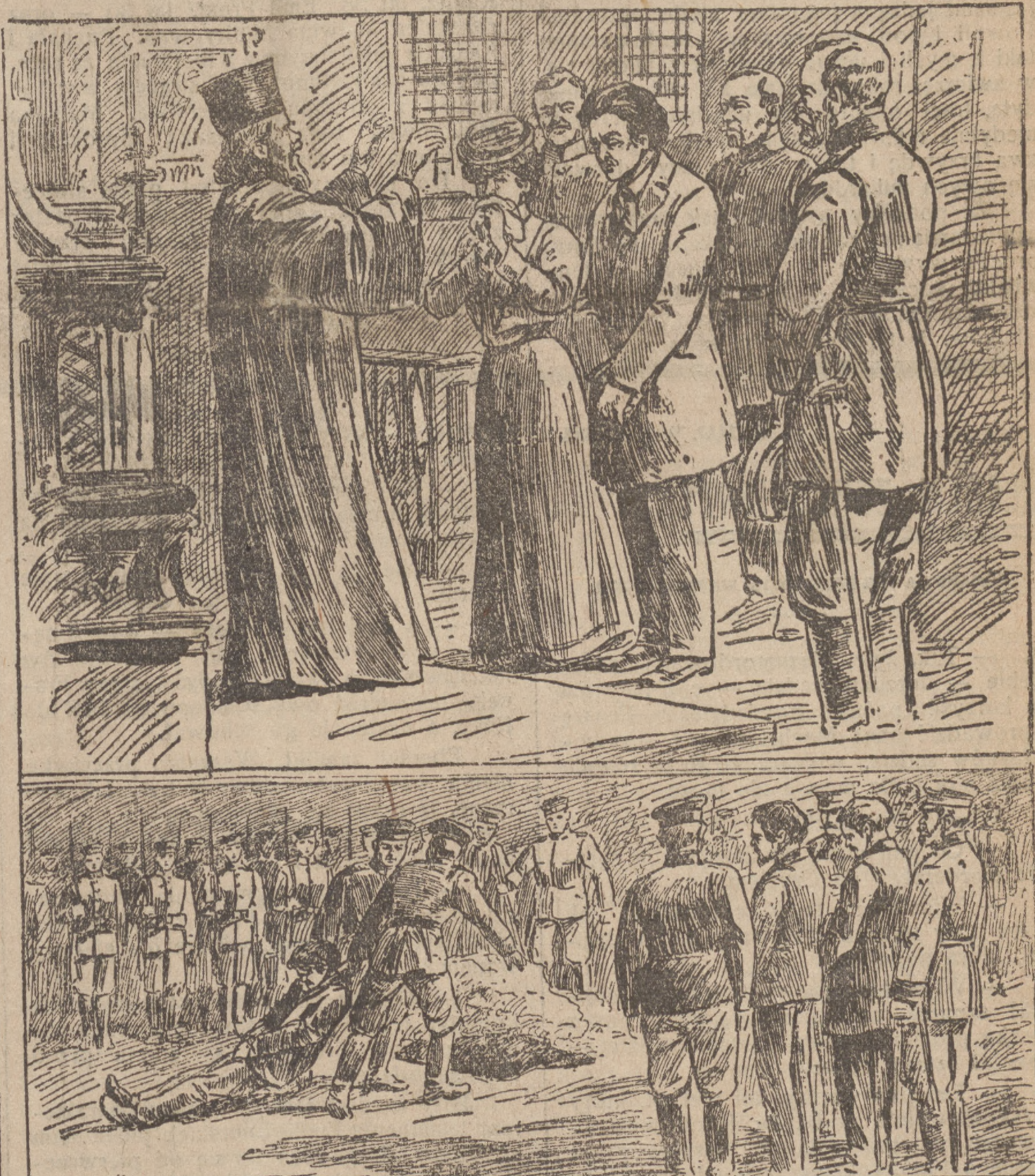
Ministerstwo kolei żelaznych 404 miliony...

Ministerstwo sprawiedliwości drobnostkę 75 milionów...

Jeżeli się teraz uważnie bada wszystkie pozycye, w których rząd wydaje rocznie 2 miliardy koron, tedy okazuje się, że ani miliona nie wydaje się dla robotników...“

Powiedz teraz bezstronnie, szanowny czytelniku, czy można z tymi czerwonymi

Ślub przed rozstrzelaniem.



wisielcami tak polemizować, jak się polemizuje z innem stronnictwem politycznem? Czyż to nie jest bezbrzeżna przewrotność, czyż to nie jest najbezczelniejszy pod słońcem rozbój tłumaczyć robotnikowi:

Widzisz, biedaku, na profesorów wydaje się tyle milionów, na pocztę tyle, na koleje aż tyle, a na ciebie nic, ani centa... tak cię ten rząd krzywdzi, tak cię rabuje!

Robotnik, bezmyślny, bezkrytyczny, niezastanowi się nad tem, że szkoły, poczta, koleje, itd. są dobrodziejstwem dla wszystkich obywateli państwa, że korzysta z nich porówno z inteligentem i z burżują, a niektóre instytucye państwowe, pochłaniające olbrzymie sumy, jak n. p. szpitale, są wyłącznie dla niego, a nie dla klasy posiadającej stworzone!

Ale to są myśli i refleksye, które tylko w bardziej inteligentnym robotniku budzić się mogą. Inni, i to znaczna ich większość, pozostaje po przeczytaniu takiego artykułu pod jednem rozgoryczającem wrażeniem: oto profesorzy, kolejarze, pocztarze itd. dostają od państwa aż dwa miliardy, a ja nic!... nic!

I budzi się w duszy biednego głupca uczucie, że dzieje mu się straszna krzywda, że opodal stoi żłób rządowy z miliardami, że wszyscy z niego jedzą, a tylko jemu zbliżyć się tam niewolno.

I powoli zazdrość i żal przeradza się w gorycz, w nienawiść, we wściekłość na tych, co to jak pasożyty u tego żłobu stoją, sami jedzą a jego tam niedopuszczają. Powoli i pod ustawicznem nurtowaniem takich myśli i uczuć człowiek zamienia się w zwierzę, robotnik staje się cichym bandytą, traci ochotę do uczciwej pracy a medytuje tylko nad tem, jakby pomścić swą krzywdę i także bez pracy dorwać się owych miliardów.

Że podobny artykuł i tak przewrotne uświadamianie robotnika taki a nie inny proces wywołuje w jego duszy, o tem wiedzą socyaliści i z rozmysłem w tym kierunku kształcą i rozwijają swych czytelników. Jest ich aż nadto widocznym celem, aby robotnika zamienić w krwiożercze bydlę, w dziką bestyę, która tylko kłapie i zgrzyta zębami, a o zniszczeniu i o śmierci myśli.

W takich warunkach trudno ze socyalistami walczyć w rękawiczkach. Kraty, post, prycza, kij i stryczek — to są właściwie jedyne argumenta, jakimi się do tych nędzników przemawiać powinno.

Pragnąłbym być fałszywym prorokiem — ale jeźli nasze społeczeństwo zawczasu się nie otrząśnie z tej apatyi, z jaką się dziś przypatruje agitacyi socyalistów, to przyjdzie czas, i to niebawem, że poruszy ich z tej gnuśności nóż rozbestwionego robotnika, i obudzi huk browningów — jak to się o miedzę tylko od nas dzieje.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Jak już donieśliśmy wczoraj w telegramach, rozstrzelano onegdaj w Łodzi w lesie Konstantynowskim, w zwykłem miejscu stracenia, 7 robotników i 1 robotnicę, jako tych, którzy brali udział w zabójstwie Silbersteina. Straceni zostali: Władysław Daniel ki, lat 17, Piotr Puchała, lat 31, Józef Bluszcz, lat 24, Teodor Kaszuba, lat 18, Reinhold Furt, lat 34, Bruno Kunitz, lat 38, Emil Frost, lat 30 — oraz robotnica Malwina Müllerówna. Puchała i Kaszuba mieli trzymać Silbersteina za ręce, gdy go zastrzelono. Inni straceni wyrażali radość z powodu morderstwa. Malwina Müllerówna była kochanką mordercy i przyniosła mu rewolwer.

Do skazanych przybył przed straceniem wikary kościoła św. Krzyża i pastor zboru protestanckiego. Skazani przyjęli wyrok płaczem. O godzinie pół do 5-tej rano, otoczeni oddziałem kozaków, ruszyli na plac stracenia.

I padli — płacząc.

Biło więc serce pod tą ogorzałą piersią robotniczą, coś tam na dnie tej zbłąkanej duszy jękło w ostatniej chwili i załkało.

A krwawa ta łza przekleństwem spadła na moralnych sprawców tego strasznego trzęsawiska, w jakie biedna Łódź pogrążona została.

Dzisiaj donoszą znów, że właściciele wielkiej firmy fabrycznej „I. K. Poznański", wobec panujących tam strasznych stosunków, postanowili

opuścić Łódź na zawsze,

i wydali już polecenie przewiezienia wszystkich ruchomości, mebli, obrazów, całego urządzenia pałaców i mieszkań, tudzież stajni z Łodzi do Berlina. Nowy pałac p. Karola Poznańskiego ma być wynajęty Anglikom dla jakiegoś poważniejszego przedsiębiorstwa.

Drut telegraficzny przyniósł również wiadomość, której na razie trudno dać wiarę.

Oto wczoraj miano aresztować zarządcę centralnego kantoru firmy Silberstein, kuzyna zabitego i współwłaściciela firmy Zygmunta Lichtenfelda, oraz zarządzającego domami firmy Bluma, a także 4 urzędników kantoru. — Wyjaśniło się bowiem, że w dniu zabójstwa o godzinie 2 popołudniu jakiś robotnik przysłał do kantoru kartkę, tej treści: „Sytuacya bardzo groźna, niebezpieczeństwo, przyślijcie pomoc". Urzędnicy odbyli naradę, ale postanowili nie interweniować, gdyż Silbersteina już dwa razy więzili robotnicy i nic mu nie zrobili, sądzono więc, że i tym razem nic złego się nie stanie.

Z Warszawy

donoszą, że opracowany przez rząd projekt samorządu miejskiego i wiejskiego dla Królestwa zawiera postanowienie, iż urzędowanie wewnętrzne i obrady mają odbywać się w języku miejscowym (t. j. polskim) a język rosyjski ma tylko obowiązywać w korespondencyi z władzami państwowemi. Wszystkie stanowiska w samo-

---

147

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Tak, żyje, niezamordowana przez ciebie — dorzucił sędzia — cóż tedy ma na korzyść pańską powiedzieć? Proszę wprowadzić pana Machnickiego! — zawołał znów sędzia, widząc, że Róża równie niema stoi i nic mówić nie może.

Wszedł Machnicki.

— Co pan masz do zeznania w sprawie morderstwa na Czystem.

— Widziałem tego człowieka, jak przez cały tydzień gotował się do zbrodni, którą popełnił.

— Widziałem tego człowieka, jak podpalił sznurek nasiarkowany, połączony z beczką prochu na ulicy Marszałkowskiej — zawołał czarny Franek.

— Ten pan wręczył mi weksel, który zdyskontowałem w Banku handlowym — zawołał przyprowadzony również przez czarnego Franka kelner z hotelu Europejskiego.

— To fałsz, to fałsz! — bełkotał Eberski — wszyscy sprzysięgli się przeciwko mnie, chcą mnie zgubić...

— Kto sprowadził pannę Różę Stopen i pannę Anielę Nieznańską do sklepu na Marszałkowskiej?

— Nie ja — zawołał gwałtownie Eberski.

— A czyj jest ten list? — odparł sędzia, wydobywając z pliki papierów ów list Eberskiego, który kiedyś czarny Franek, jako stróż owego sklepu poniósł do Róży, a następnie go schował.

Eberski zamilkł. Wszystko przeciwko niemu świadczyło, dowody były tak wyraźne, iż uczuł się zgubionym.

W tej chwili woźny sądowy wniósł znów jakiś pakiet i oddał go sędziemu.

— Teraz, szanowny panie, może raczysz mnie objaśnić, które z tych dwóch pism jest autentyczne, a które jest sfałszowanem?

To mówiąc pan sędzia otworzył dwie koperty, jedną przyniesioną mu przez pana Czesława, drugą tę, którą mu przed chwilą podano.

Były to dwa jednym pisane charakterem testamenty Emilii Eberskiej, jeden nam już znany, drugi różniący się od pierwszego tem tylko, iż posiadał późniejszą datę i w tych samych słowach zapisywał cały majątek zamordowanej Anieli Nieznańskiej.

Eberski przyglądał się tym dwom testamentom, a oczy mu prawie na wierzch wylaziły. Potem oczy opuścił i milczał.

— Wniosek stąd jest jeden — zawołał sędzia — albo obydwa testamenty są sfałszowane, albo obydwa prawdziwe, jak pan sądzisz?

— Zdaje mi się, że obydwa prawdziwe — wybełkotał nakoniec.

— W takim razie panno Anielo pozwól sobie powinszować dziedzictwa.

— Nie powiedziałem ci, kochanie, że pójdziesz pod mroźne niebo Sybiru — zawołał Machnicki, zwracając się do Eberskiego — nabroiłeś dużo w życiu, słuszną jest rzeczą, aby cię odpowiednia spotkała kara. Chcesz wiedzieć, kto cię tak urządził?

Eberski dziko spojrzał się w twarz Machnickiego i zawołał:

— Kto?

— Opinia publiczna, ten reporter zbrodni, który był przedmiotem waszego śmiechu.

Chciał coś mówić jeszcze dalej, ale nagły krzyk przerwał mu słowa.

(Dok. nast).

rządzie obsadzone będą przez urzędników z wyborów.

W obronie równouprawnienia narodów

organizuje się wśród wyższej arystokracyi petersburskiej „Kółko obrony idei równouprawnienia narodów, zaludniających Rosyę“. Kółko zbiera się w domu pewnej utytułowanej osoby, która niedawno zajmowała wyższe stanowisko administracyjne. Należy doń kilku członków rady państwa, dygnitarzy i działaczy społecznych.

Głównem zadaniem kółka jest obrona narodów uciśnionych. W myśl intencyi członków Kółka, działalność jego odpowiadać winna istniejącym zagranicą stowarzyszeniom tego rodzaju, jak liga praw człowieka we Francyi, albo towarzystwa walki z antysemityzmem w Austryi i Niemczech.

Członkowie kółka współdziałać będą idei równouprawnienia narodów na rozmaitych dziedzinach, stosownie do zajmowanego przez siebie stanowiska, czy to w służbie administracyjno-państwowej, czy też społecznej. Jako środek służyć ma propaganda i agitacya.

U „Lilli Wenedy“ w szpitalu.

Mam bardzo czułe serce na ludzką niedolę, a zwłaszcza na niedolę pięknych kobiet. To też widząc, jak wóz stacyi ratunkowej wiezie podeptaną, zbitą „Lillę Wenedę“ do szpitala, pospieszyłem tam dowiedzieć się o jej zdrowie, pocieszyć niebogę.

Czekałem strasznie długo, nim mnie wpuszczono przed dostojne jej oblicze. Musiałem wykazać cały stos legitymacyi, powoływać się na świadectwo najwybitniejszych znajomych; wreszcie zezwolono, i ograniczono mi czas na minuty.

Biedna Lilla leży na wielkiej sali i nawet o seperatkę nikt się dla niej nie postarał. Bo i któżby. Ojciec tak dawno nie żyje, matki nigdy nie miała...

— Bardzo pani osłabiona?

— O, bardzo. Nie mam nadziei wyzdrowienia, bo zresztą i poco? Ludzie tacy źli, niedobrzy. Może lepiej, że im się usunę w mroki niepamięci. Pan wie, jak się ze mną obeszli... Wtącili mnie w tłum uliczny, obrzucili błotem, obili, z szat obdarli na pośmiewisko publiczne. Myślałam, że może choć dla mego ojca będą mieli trochę względów — gdzie tam! Taki to los sierot na tym bożym świecie.

— Niech pani nie bierze sobie tego tak bardzo do serca. Może jeszcze zmienią się czasy i ludzie...

— Sądzi pan? Ja nie wierzę. U nas, we Lwowie nigdy dobrze nie będzie. Wy słyniecie z tego, aby ludzie z mojej sfery gardzili wami. Jam chciała do dusz waszych pukać, serca wasze otwierać, zapał budzić dla piękna — nie warto.

— Przecie nie wszyscy źli.

— Źli są ci, którzy opinię trzymają w ręce, jak guzik elektryczny. Chociaż co prawda i zawinili ci, co mnie z zapomnienia wywołali. Ja ich prosiłam, błagałam, nie pomogło. Oni zanadto są pewni siebie, i zanadto — nieudolni. Tak, widzi pan wszystko się na to złożyło, abym od was odeszła. Żal mi trochę. Lwów ma ładne, poetyczne okolice, ma legion poetów — nie tu jednak mniejsce dla mnie, nie tu. Pana proszę bardzo, abyś im oświadczył, że im przebaczam wszystko. Oby tylko przebaczył im tak mój ojciec...

Dwie duże łzy spłynęły po bladem jej licu. Uścisnęła mą dłoń na pożegnanie, tak szczerze, z tak dziwnem drżeniem, że mnie samemu łzy stanęły w oczach.

Biedna Lilla! *n. r.*

Lew Tołstoj.

Genialny ten myśliciel i pisarz skończył 19-go b. m. pięćdziesiąt pięć lat działalności swojej literackiej.

We wszystkich dziełach Tołstoja z poza gorącej miłości bliźniego wysuwa się lekceważenie zabiegów ziemskich i pogarda dla polityki.

A jednak w kierunku uświadomienia ludu, zdziałał Tołstoj pismami swojemi ogromnie wiele.

Nawołując jednostki do odrodzenia moralnego nawoływał bezwiednie cały naród do wyzwolenia politycznego, on, który gardził polityką, on, który nie rozumiał polityki.

I zato hołd mu składają wszyscy.

Najświeższą jego pracą jest rozprawa p. t. „Nie zabijaj“.

Z rozprawy tej jedno zdanie podajemy za *Dziennikiem Warszawskim*.

„Przed tysiącem dziewięciuset laty — pisze Tołstoj — Chrystus na czele przykazań swoich położył przykazanie: Nie zabijaj! Ale ludzie odepchnęli to przykazanie i, lubo przezwali się chrześcianami, w dalszym ciągu zabijali bliźnich i w domu, i na wojnie. I doszło do tego, co się teraz w Rosyi dzieje, że w tysiąc dziewięćset lat po objawieniu nauki Chrystusowej, ludzie bez ustanku zabijają jeden drugiego; rewolucyoniści swoich wrogów, rządzący swoich wrogów. Zabijają mężczyzn, niewiasty i dzieci, wszystkich, których zgon poczytują za użyteczny dla siebie. I co najdziwniejsza, postępując tak, są mocno przeświadczeni, że nie gwałcą praw moralnych i religijnych“.

„Położenie Rosyi jest okropne, ale najokropniejszą rzeczą jest nie ruina przemysłowa, nie anarchia rolna, nie wzrost proletaryatu, nie rabunki, nie bunty i wogóle nie rewolucya. Najokropniejszym jest stan duchowy, ów rozstrój umysłowy, będący źródłem klęsk wszystkich. Najokropniejszem jest, że większość Rosyan nie odczuwa teraz zupełnie obowiązków moralnych i religijnych“...

Ponury to obraz, ale jakże prawdziwy, i jak daleko wybiegający poza granicy Rosyi!

Kartel piwowarów.

Z Wiednia donoszą: Zanosi się na powstanie olbrzymiego kartelu piwowarskiego, obejmującego wszystkie browary w Austryi Dolnej, Styryi, Karyntyi, Krainie i Tryeście. Rokowania w tej sprawie są w toku, a odsłaniają one oryginalne stosunki, panujące w austryackim przemyśle browarnianym. Oto bowiem celem tego powstać mającego trustu, ma być zapobieżenie temu, aby browary odbierały sobie wzajemnie szynkarzy i ochrona obecnego „stanu posiadania“ browarów. W Wiedniu istnieje już od dwudziestu lat między browarami umowa o tak zwanej „ochronie klienteli (*Kundenschutz*), tworząca właściwą podstawę kartelu.

W latach siedmdziesiątych prowadziły browary wiedeńskie między sobą zaciętą walkę konkurencyjną i wtedy to wytworzył się ów osobliwy stosunek między browarami a właścicielami restauracyi, który stanowi dziś specyalność austryacką. Oto, aby pozyskać jak najwięcej klientów, dawały browary szynkarzom nietylko piwo na kredyt, ale także pożyczały im pieniądze w gotówce na objęcie i urządzenie restauracyi w zamian zaś zato szynkarze przyjęli na się zobowiązanie, nie sprowadzania piwa z innych browarów, tylko z tego, który im pożyczył pieniądze.

W dalszej konsekwencyi doszło do tego, że browary poczęły sobie wzajemnie odkupywać tych szynkarzy, którzy potrzebują dużo piwa. Mianowicie ten browar, który chciał pozyskać szynkarza na swego klienta, zapłacił owemu browarowi, u którego on był zadłużony, całą jego pożyczkę a zato szynkarz oddawał się w finansową niewolę nowonabywcy.

Skutkiem takiego polowania na szynkarzy, musiały browary coraz większe ustępstwa przyznawać tym ostatnim i ułatwić im coraz bardziej warunki kredytu, co narażało przedsiębiorstwa browarniane na liczne straty. Dlatego też w r. 1880 umówili się piwowarzy, że to wykupywanie sobie szynkarzy ma ustać i że takiemu szynkarzowi, który jest już obdłużony w pewnym browarze, inny browar może dać piwo tylko za gotówkę, a nie na kredyt.

Teraz dopiero popadli szynkarze w zupełną zależność od piwowarów, a stworzony na tych zasadach kartel jest poniekąd rozgraniczeniem „sfery wpływów“ każdego browaru.

Ponieważ w Wiedniu piwowarzy robią na tym kartelu doskonałe interesa, przeto poruszono obecnie myśl rozszerzenia go na inne prowincye.

Gdzie przyczyna?

Nieraz zastanawiałem się nad smutnym objawem w społeczeństwie, jakiem jest u nas nad wyraz rozwielmożnione żebractwo. Gdzie jego przyczyna i jakie są środki zaradcze? Ale jakiejś konkretnej odpowiedzi nie wymyśliłem, podobnie jak cały szereg socyologów, zajmujących się rozwiązaniem tego problemu.

Niepośledni wpływ na rozwój żebractwa ma u nas czerwona agitacya, która, by powiększać liczbę niezadowolonych, i gromadzić armię biedaków wyniszczonych do cna, a przezto gotowych w każdej chwili do żywiołowego wybuchu, organizuje bezrobocia, bojkoty i t. p. różnie zwane formy strejków.

I nieraz zarobnik lub robotnica biedna, straciwszy pracę, gdy fundusze partyjne (będące tylko w ręku tych, co je rozdzielają, marnym żołdem, dla utrzymania jednolitości wśród strejkujących), nie wystarczą na codzienne najskromniejsze potrzeby — wyciąga rękę. Dobroczynność publiczna wspomaga te biedne ofiary różnych menerów „partyi“, a te, zyskując tą drogą tyle, co mogłyby w innych warunkach uczciwie zarobić — stają się pasożytami społeczeństwa — żebrakami.

Nie mówię tu o żebrakach wogóle — o biednych i starych niezdolnych do pracy ludziach, dla których reprezentacya polska

we Wiedniu jedna z pierwszych podjęła w Radzie państwa starania o zabezpieczenie przez rząd spokojnej starości.

Oburza mnie tylko jeden fakt. Oto po ulicach snują się dzieciaki 12—16-letnie z bliznami po ranach operacyjnych na nogach, szyi i t. p. i żebrzą. Przechodzimy koło nich, a nawet litując się rzucimy im jakiś grosz, lecz czy przyjdzie komu na myśl, co z takiego dziecka wyrośnie? Żebrak? Żebrak od urodzenia do śmierci! A przecież mógłby taki jeden z drugim pracować i to skutecznie w jakimś zawodzie.

Gdzież te organizacye filantropijne, mające się tym zajmować? Zagranicą takiego chłopaka własna rodzina, lub w braku tej policya oddałaby do jakiegoś terminu! U nas rośnie na żebraka, a stykając się w tym „zawodzie“ często z szumowinami społeczeństwa nieraz i na bandytę wychodzi! *Szelmir.*

Próba... szantażu.

(Skandal — ale po stronie pani Morpurgo).

Tutejszy świstek Hudecowy starał się niedawno poruszyć opinię i wywołać skandal rewelacyami na temat obrabowania niejakiej pani Morpurgo przez trzech przedstawicieli złotej młodzieży (Orłowski, Horodyski i Dembowski). Twierdzenia tego świstka były tak apodyktyczne, tak nieugięte i pewne siebie, że nawet i przyzwoita część prasy lwowskiej powtórzyła częściowo historyę o tem, jak to owi trzej panowie, opętawszy bogatą kobietę, przetracili jej w Montecarlo cały majątek, nawet brylanty, futra, bieliznę itd., poczem uciekli do Lwowa, a gdy pani Morpurgo przyjechała tu za nimi upominać się o swoją krzywdę, obili ją i strącili ze schodów.

Sprawą tą zajęły się ostatecznie władze i osoby, które pismak socyalistyczny starał się za wszelką cenę do tej awantury wmięszać, aby skandal był tem większy.

I oto najniespodziewaniej skandal cały poczyna się...... przewracać do góry nogami.

Pokazuje się, że owa pani Morpurgo, stara już kobieta, jest najzwyczajniejszą pod słońcem prostytutką i awanturnicą.

Że nigdy żadnego majątku nie posiadała.

Że — przeciwnie — Orłowski stracił na nią swój cały krociowy majątek, a gdy się we dwójkę zgrali w Montecarlo do nitki, owa Morpurgo pozastawiała na dalszą grę swe bižuterye, wartości kilkunastu tysięcy koron. Gdy i te pieniądze przegrali, wrócili z resztkami do Wiednia.

Podobna przygoda spotkała ich już poprzednio w San Sebastian w Hiszpanii, gdzie także zostali się bez centa i niemieli się zaco ruszyć. Wtedy zjawił się p. Tomasz Horodyski i ofiarą 5000 koron, poniesioną ostatecznie dla kolegi szkolnego Orłowskiego, a nie dla zwiędłej baby, umożliwił im wykupno zastawionych rzeczy i powrót do kraju.

To była cała styczność, jaką p. Tomasz Horodyski miał z p. Morpurgo. Powodowany litością, stracił 5.000 koron i został zato jeszcze oskandalizowany.

P. Dembowski, który miał również w tem „obrabowaniu kobiety“ dopomagać, widział p. Morpurgo raz jeden w życiu, w Medyolanie, i to przez pięć minut tylko.

Ponieważ pani Morpurgo zastawiła w Montecarlo brylanty, aby wydobyć z błota siebie i Orłowskiego, przeto ten ostatni wystawił jej zobowiązanie piśmienne na sumę, któraby na wykupno zastawionych rzeczy wystarczyła.

Ten skrypt posłużył pani Morpurgo do próby wymuszenia na Orłowskim większej sumy pieniężnej, w czem byli jej pomocnymi panowie redaktorowie z *Głosu*. Jaki między nimi a p. Morpurgo był układ, i jak się mieli temi pieniędzmi podzielić — w to nie jesteśmy już wtajemniczeni. Smutnem jest tylko, że i *Kuryer Lwowski* dał się wciągnąć do tego szantażu.

Zwracamy uwagę prokuratoryi państwa, że *Głos* systematycznie uprawia podobne wymuszenia. Znaną jest afera urzędnika skarbowego z Żółkwi, którego *Głos* posądził o zgwałcenie dziewczynki i starał się na nim przy pomocy jakiegoś draba wydusić pieniądze za milczenie.

W aferze Morpurgo postępował nawet zupełnie z otwartą przyłbicą: w każdym numerze pisał wyraźnie: jeśli pani Morpurgo niezostanie zaspokojoną, to jutro skandal ten będziemy rozmazywać dalej!

Abstrachując od kryminalnego podkładu tej afery, (rozumie się, że kryminał jest po stronie starej ladacznicy i jej pomocników!) niema co żałować Orłowskiego za jego lekkomyślność i trwonienie majątku z przekwitłą prostytutką. Ale, dalibóg, żal zbiera, że pp. Horodyski i Orłowski tak najniewinniej przez tę spółkę szantażystów z błotem zostali zmięszani!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Kleofasa M., — gr.-kat. Awtonoma.

We czwartek rzym.-kat. Cypryana, — gr.-kat. Kornyła Sot.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy „Łódź kwiatowa“ (Das Blumenboot), sztuka w 4-ech aktach Hermana Sudermana, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo Ir., Rotter, Czaplińskiej, Połęckiej, Fiszera, Chmielińskiego, Antoniewskiego, Feldmana, Nowackiego, Hierowskiego, Kliszewskiego i Walewskiego w głównych rolach.

We czwartek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4-ech aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss (Giulietta i Antonia) i Ign. Dygasa (Hoffmann).

W piątek po raz 2-gi „Łódź kwiatowa“ (Das Blumenboot), sztuka w 4-ech aktach Hermana Sudermana.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Luc. Rydla.

W sobotę o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, po raz 47-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę o godzinie $7^1/_2$ wieczór, „Aida“, opera w 4-ech aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ p. Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Jan Trupiszyn. W jutrzejszym numerze *Gońca* rozpoczynamy druk tej wysoce interesującej, na lwowskim bruku osnutej powieści. Przy tej sposobności zapraszamy naszych Czytelników do odnowienia prenumeraty na październik, która miesięcznie kosztuje na prowincyi wraz z przesyłką pocztową tylko 1 koronę. Należytość tę można także przesyłać w markach pocztowych.

Poprawczy egzamin dojrzałości w c. k. I. szkole realnej odbędzie się dnia 30-go września b. r.

Dyrekcya kursów dla dorosłych analfabetów T. S. L. podaje do wiadomości, że bezpłatna nauka czytania, pisania i rachunków dla osób dorosłych mężczyzn i kobiet odbywać się będzie co niedzielę od 3-ciej do 5-tej popołudniu w szkołach im św. Antoniego na Łyczakowie, i im. Elżbiety na Zielonej, począwszy od 6-go października r. b. Zapisy odbywać się będą już 29-go września, w niedzielę między 3-cią a 4-tą popołudniu w tychże szkołach.

Książki i przybory do pisania bezpłatnie. W każdej szkole będą dwa kursy, jeden dla całkiem nie umiejących czytać i pisać, drugi dla słabo czytających i niepoprawnie piszących.

Oszustwo biletami kolejowymi. Rozprawa przeciw Bełkowskiemu i Pelzowej zakończyła się wczoraj przed godziną 2-gą. Werdyktu oczekiwano z z wielkiem zaciekawieniem. Po przemówieniach zast. prok. p. Prokopowicza i obrońców dr. Dwernickiego i dr. Reitera, oraz *résume* przewodniczącego r. Jasińskiego, sędziowie po krótkiej naradzie powrócili i zażądali, by trybunał postawił dodatkowe pytanie w tym kierunku, czy podsądni, dopuściwszy się zbrodniczego czynu, działali pod nieodpornym przymusem. Podobnemu życzeniu, wyrażonemu poprzednio przez obrońców, trybunał odmówił, tak samo też nie uwzględnił życzenia sędziów.

Ponownie więc udali się sędziowie na naradę i niemal jednogłośnie zaprzeczyli postawione im przez trybunał pytania. Werdykt przyjęła publiczność głośnymi objawami zadowolenia.

Przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający. Bełkowskiego, który siedział od marca w więzieniu śledczem, wypuszczono zaraz na wolność. Pelzowa odpowiadała z wolnej stopy.

Niezwykła przytomność umysłu. Na widok pociągu kolejowego, jadącego przez rampę żółkiewską, spłoszyły się wczoraj popołudniu konie p. Maryi Gryniewicz z Jaworowa. W szalonym pędzie biegły wprost ku rampie, że aż powożący furman spadł z kozła. Na przejazd pociągu czekało kilkaset ludzi, którzy na widok spłoszonych koni na oślep zaczęli uciekać w różne strony. Zobaczył to p. Stanisław Karkula, strażnik miejski, i nie tracąc przytomności, rzucił się do wozu i wstrzymał rozbiegane konie, przyczem odniósł liczne rany. W czasie tej galopady wypadła pani Gryniewiczowej torebka. Pochwycił ją jakiś złodziej i począł uciekać. P. Karkula, choć ranny, pobiegł za nim, odebrał mu torebkę i zwrócił właścicielce, która ze strachu omal nie zemdlała, ponieważ w wózku siedziało jej dwoje dzieci, z tych jedno chore.

Amatorzy mięsa króliczego. Z komórki p. Sucharowskiego przy pl. św. Jura l. 3, skradli złodzieje trzy rasowe króliki wartości 46 koron. Złodziejami byli Józef

1503

Zając, który ukradł swoich krewniaków, t. j. króliki, a Józef Czapka nakrył je czapką, poczem wszyscy, wraz z Wł. Tryczyńskim uciekli. Są to małoletni lwowscy złodziejaszkowie w wieku 13, 15 i 17 lat.

Wypadek przy maszynie. Dziewięcioletni Leopold Zwilling poszedł z ciekawości oglądać warsztat kowalski przy ul. Lwowskiej w Zamarstynowie. Przez nieuwagę wsadził palec w tryby koła, które mu go zmiażdżyły. Zajęło się nim pogotowie ratunkowe.

Blaga — i to głupia. Poseł Stapiński jest nawet w oczach swych wyborców tak marną i lichą figurą, że musi ustawicznie siebie samego podlewać sosem powagi i jakiejś politycznej doniosłości, co czyni między innemi w ten sposób, że opowiada w swym *Przyjacielu Ludu*, jakoby za jego wołanie: Amen! Amen! w Sejmie *Goniec* zawyrokował mu śmierć.

Niech p. Stapiński będzie spokojny. My go nieuśmiercimy. Im więcej durniów w jego obozie, tem łatwiejsza z nimi dla nas sprawa.

Wielką awanturę w szynku J. Karpa przy ul. Kopernika l. 41, wywołało wesołe towarzystwo, złożone z kilku robotników. Przyszli oni do szynku i zabawiali się przy kieliszku, lecz gdy przyszło do zapłacenia, zamiast zapłacić, zaczęli rzucać szklankami i butelkami, a następnie, gdy zawezwano policyę, zbiegli. Jednego z awanturników, Jędrzeja Bernardyna, zarobnika, aresztowano. Szkoda wynosi ogółem 3 korony.

Plaga z automobilami. Wczoraj popołudniu jechał ulicą Sapiehy automobil Nr. 808. S., tak szybko, że wszystko, co żyło uciekało. Nawet konie wozu ciężarowego spłoszone wpadły na chodnik. Szczęściem, że obyło się bez wypadku.

Umysłowo chora Karolina Kostecka zgłosiła się wczoraj na policyę, mówiąc, że zbłądziła i nie może trafić do domu, bo zresztą niewie, przy której ulicy mieszka. Oddano ją do komisaryatu II. dzielnicy.

Nasz reporter pisze:

Czy Szanowna Redakcya była kiedy w masarni przy ul. Batorego l. 4? Oj nie radzę tam iść, bo panny wydrapałyby Szanownej Redakcyi oczy, a może jeszcze i co więcej. Zaco? A zaco Szanowna Redakcya się pomyliła i napisała, że to właśnie tam skradziono szynkę t. j. na Batorego, gdzie te panny są? One bardzo obrażone. Już może byłyby powychodziły za mąż — a taka notatka popsuła im reputacyę. Stając w obronie ich śnieżnej białości sławy pakuję Szanownej Redakcyi łopatą do głowy — że szynkę skradła jakaś dziewczyna w sklepie przy ul. Panieńskiej 25, a nie na Batorego. Czy teraz zrozumiano? Te panny tak mi w oko wlazły, że mimo butelki piwa przed moim sławnym nosem, ani rusz natchnienia. Winna temu zapewne moja Wisia, która mnie od paru dni za nos wodzi. Ona chodzi jeszcze do szkoły i musi tam przynosić zadania. W tym celu regularnie co tydzień włazi mi na pięty i błaga, abym jej zmajstrował zadanie górnolotne, poetyczne i t. d., bo profesorka takie lubi. Za te zadania obiecuje mi ciągle pocałować „po rusku" (3 krotnie) i nigdy huncwot obietnicy nie dotrzyma. Taki sobie trzpiot młody, a już umie cyganić. Wczoraj przyniosła zadanie skomponowane przezemnie i omal się nie przestraszyłem. Tyle było czerwonego atramentu, że czarny znikł zupełnie. Widzi Szanowna Redakcya jakie to uczone stylistki te profesorki ze szwajcarskimi doktoratami! Oneby Szanowną Redakcyę w kwestyi stylu w barani róg zapędziły.

W naszym teatrze nigdy nie brakło kwiatów. A jeśli kiedy brakło, jeśli nie było ofiarodawców — wielbicieli, to się jakoś robiło; jeden drugiemu wyświadczał koleżańską przysługę, aby tylko były na scenie bukiety i kwiaty. Dziś będzie całkiem inaczej. Do teatru zajedzie cała „Łódź kwiatowa" tak wielka jak fura siana. Toż to będzie co wąchać! Ja tam mam za kulisami znajome artystki, to może co oblizę z tej „Łodzi kwiatowej", tylko się boję, aby mnie portyer nie wyrzucił, bo on strasznie niedobry, szczególnie na tych, co w łapę nie dają.

Czy Szan. Redakcya sprzedała już co ruskiemu Bankowi parcelacyjnemu? Ja na seryo wdrożyłem pertraktacye o te 1000 morgów z tamtej strony księżyca. Tylko, że oni nie mają na razie gotówki bo jeszcze z Petersburga nie przyszła.

Ogromnie mi się podobał następujący wypadek. P. Malawski, udając się na scenę warszawską miał się żegnać z publicznością lwowską w Filharmonii. Tymczasem coś go w brzuchu zabolało i koncert się rozwiał. Adoratorowie jego wskutek tego zawodu nie mogli mu doręczyć laurowego(!) wieńca i aby się nie zmarnował, zanieśli ten wieniec do teatru i dali Dianniemu, a wieniec miał napis: „Hybaj zdrów i nie wracaj!" Jak Szanowna Redakcya myśli, czy zaszła pomyłka co do adresu, czy też nie?

Popisy pompierów. W obecności członków Rady miejskiej odbędzie się na strażnicy pożarnej popis miejskiej straży pożarnej w sobotę o godzinie 8-mej rano, a straży ochotniczej „Sokół" w niedzielę popołudniu.

Straszna pomyłka. Donosiliśmy onegdaj, że z pracowni masarskiej p. Franciszka Ichniowskiego przy ul. Batorego zajęta tam Małanka Paruniak skradła oknem szynkę. Otóż w sprawie tej otrzymujemy od panien, w sklepie p. Ichniowskiego przy ul. Batorego zajętych, wyjaśnienie, że Paruniak skradła szynkę, ale z drugiej pracowni przy ul. Panieńskiej l. 25. Sprostowania tego domagają się wspomniane panny energicznie, ponieważ kupujący tam wędliny panowie żartują sobie z nich i pytają, która to z nich przez kratę szynkę wyjęła.

Korespondencya redakcyi.

P. Z. Nie otrzymaliśmy żadnych listów.

Drogi Romku. Trąby kotłom — a kotły armatom zamiast grzmiącem echem — odpowiedziały z wysoka tylko pustym śmiechem. Nie pomógł wir ziemi także — dlatego poszło do kosza! A jakże.

Pociąg nr. 318. A my boimy się bezzębnych. Strasznie są. Ach panie — jak one kąsać umieją, a jak się fatatnie śmieją. — Nie panie — nie możemy umieścić.

P. Stanisław Lezański. Pańska poezya okropnie nas rozczuliła — no... i olśniła. Od dzisiaj wiemy gdzie pan szukasz natchnienia.

A. F. Stanisławów. Ostatnie rzeczy mało interesujące.

Krwawy chałat. Nie panie — nie możemy.

J. G. Przemyśl. Sprawa aktualna — ale takiemu piśmidłu zrobiłoby się tylko reklamę, polemizując z niemi.

Z KRAJU.

Losy sprzedawczyków. Hakatyści zainteresowali się losami obywateli polskich, którzy, czy to z chciwości, czy z potrzeby, oddali swą ziemię komisyi kolonizacyjnej, zapewne w tym celu, aby się przekonać, co stało się z funduszami, uzyskanymi przez zaprzepaszczenie ojcowizny.

Ks. Bismark wysyłał przy obradach nad ustawą kolonizacyjną, sprzedawczyków polskich do Monte Carlo. Zdaje się, że rady tej posłuchało niewielu, ale większa ich część nie zdobyła się na to, aby przez energiczną pracę na innem polu naprawić przynajmniej częściowo swą winę.

Komisya kolonizacyjna wykupiła do roku 1906 z rąk polskich 170 włości wielkich. Z właścicieli, 33 wyprowadziło się do Wrocławia, Galicyi i Królestwa, a 61 pozostało bez zajęcia i stanowiska, 16 zmarło niebawem po sprzedaniu swych włości.

Na ogólną liczbę 170 sprzedawczyków, tylko 60 skorzystało ze zdobytych funduszów, aby wytworzyć sobie nowe pole pracy lub umocnić się na reszcie ocalonego majątku. 15 obywateli pozostało na folwarkach nie sprzedanych komisyi, 22 okupiło się ponownie, z tej liczby 21 w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, a 1 w Prusiech Wschodnich, 18 wreszcie wybrało sobie inne zawody zarobkowe.

O gospodarzach wiejskich, którzy sprzedali swoje gospodarstwa komisyi, nie zdołano zebrać wiadomości wyczerpujących. Było takich sprzedawczyków do 1906 roku, 164. Od tego czasu liczba ich potroiła się. Znane są losy tylko 60 chłopów, których chciwość popchnęła do wyzbycia się ojcowizny. Trzech z nich wykupiło 3 gospodarstwa niemieckie, 17 nabyło gospodarstwa polskie lub parcele utworzone przez podział większych majątków, 40 przeszło do innych zawodów, 104 zaginęło bez wieści.

Herb miasta Dębicy. Ciekawe starania o odzyskanie staroświeckiego herbu rozpoczęło miasto Dębica.

Sprawa przedstawia się następująco: Jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, miasto to otrzymało herb polski w postaci srebrnego gryfa na tarczy czerwonej o dziobie i nogach złotych, z napisem: „Oppidum Dembica".

Autentyczność tego faktu potwierdzają liczne akta z roku 1477, w czasie wigilii bł. Jadwigi, wystawione i do dziś w archiwum miejskim przechowane.

W roku 1794, gdy rozpoczęły się u nas sławne rządy gubernialne, herb ten zmieniono z rozkazu ówczesnego burmistrza na inne godło, a to: „czarnego raka na niebieskiem polu i białe gwiazdy."

Obecnie miasto Dembica, chcąc wrócić do prastarego, z ręki króla Piastów udzielonego mu herbu, rozpoczęło u władz kompetentnych w tym kierunku starania, i jest nadzieja, że niedługo na murach miasta Dembicy zajaśnieje prastare polskie na nowo odzyskane godło.

Piszą nam z Kamionki Strumiłowej. Ukraińcy w Kamionce Str. i jej okolicy przez długie lata opuszczeni czuli się pod moskalofilskiem panowaniem nieszczęśliwymi. Ulitował się nad nimi Wityk i przysłał przed kilku miesiącami swego szeregowca dependenta adwokackiego p. Barana. Pan ten miał zamało pracy w kancelaryi i dlatego rzucił się z zapałem wściekłego psa do agitacyi na rzecz partyi ukraińsko-socyalistycznej. Po kilku nieszczęśliwych wiecach w okolicy przyszła kolej i na Kamionkę. Przed tygodniem rozrzucono odezwę podpisaną przez p. Barana i kilku miejscowych radykałów wzywającą na „wicze". — Zapowiedziany

wiec odbył się w niedzielę 22. b. m. Przybyli dwaj posłowie: X. Onyszkiewicz i Szmigielski. Po krótkiem zagajeniu wiecu przez tutejszego parocha Ciegielskiego, mówili: Szmigielski, Onyszkiewicz i Baran. Pierwszy mówił o Ukrainie, drugi o pracy posłów ukraińskich w Radzie państwa, trzeci zaś, z twarzy podobny do Gapona a z usobienia do Kratta, pensyonował marszałka tutejszego p. Thülliego, zamianował jego następcą jakiegoś analfabetę z Dobrotwora, rozdzielił grunta dworskie, obdarzył baby prawem głosowania, zazdrościł hr. Badeniemu wielkiego brzucha, szczekał dwie godziny i byłby dalej szczekał, ale chłopom znudziło się i zaczęli wołać: bajki, procz z baranom! Po skończonym wiecu posiłek w restauracyi. Byłem i tam. — Najwięcej podobał mi się Ks. dr. Jaremko siedzący z jakąś popadianką na jednem krześle. — Socyaliści ukraińscy zaimponowali mi miłością dla swego narodu i żal mi sciskał serce, gdy będąc na wiecu przypomniałem sobie Daszyńskiego, Hudeca, którzy z całą wściekłością rzucają się na wszystko co nasze co polskie. — Na końcu krótka uwaga pod adresem ks. arcybiskupa Szeptyckiego. — Odezwę zapraszającą na „wicze" podpisał ks. Cegielski, a na wiecu było kilkunastu księży. — Księża i socyaliści to spółka, która chyba nie pocieszy serca arcybiskupa Szeptyckiego.

ZE ŚWIATA.

Ślub przed rozstrzelaniem. W Petersbugu stracono niedawno trzech rewolucyonistów, którzy wrzekomo planowali zamach na cara. Nazywali się oni Sieniawski, Naumow i Nikitenko. Sieniawski miał narzeczoną, słuchaczkę medycyny, i zażądał przed śmiercią, aby mu było wolno wziąć z nią ślub, naco sąd się zgodził. Obrządku ślubnego dokonał pop Flerow dnia 2-go września, a dnia 3-go września pan młody i jego towarzysze zawiśli na szubienicy.

Sieniawski był młodym bo dopiero 19 lat liczącym chłopcem i udział jego w projektowanym zamachu na cara nietylko niezostał udowodniony, ale wszystko wskazywało na to, że stał on zupełnie zdala od tego spisku. Sędziowie rosyjscy atoli chcieli widocznie dać carowi zadosyćuczynienie za ustawiczną trwogę, w jakiej żyje ten władca nerczyńskich katorg i kamczackich cmentarzy.

Zragedya rodzinna. Z Kolosvaru donoszą: Urzędnik prowiantowy w tutejszym szpitalu „Karolina", Jan Litvay, do spółki z dostawcami artykułów żywności dopuścił się na szkodę szpitala oszustw w wysokości 45.000 koron i został z tego powodu zasuspendowany. Ponieważ sumę ową zabezpieczono na majątku współwinnych dostawców, zarząd szpitala zrezygnował ze ścigania sądowego Litvaya.

Mimo, że sprawa ta utrzymywana była w tajemnicy, dowiedział się o niej koloszwarski dziennik i zrobił z niej senzacyę dnia. Litvay i jego przestępstwo stały się tematem rozmowy w całem mieście i tem samem został przypieczętowany los jego i jego rodziny. Wstyd ich był zbyt wielki, upadek zbyt głęboki, by go przeżyć mogli. Piętno zbrodni jakie do nich przylgnęło, usuwało rodzinę całą raz na zawsze z towarzystwa. A tego rodzina Litvayów przeżyć nie była w stanie.

W ostatnią sobotę, kiedy służąca spać już poszła, rodzina cała, składająca się z ojca, matki i dwu córek, 18-sto i 14-stoletniej, zamknęła się w mieszkaniu. Wśród łkań i płaczu — słyszała je jeszcze służąca — napisano pożegnalne listy. Potem między dwoma hakami od lamp wiszących u sufitu przeciągnął Litvay cienki lecz bardzo mocny sznur i do sznura tego przywiązał cztery stryczki. Pod każdym z nich stało krzesło. Ostatnie pożegnanie, ostatnie uściski. Wreszcie, ojciec, matka i obie córki zażywając cyankali, wchodzą na krzesła, zakładają sobie stryczki na szyję, odtrącają krzesła i zawisają w powietrzu.

Kiedy w niedzielę rano służąca dopukać się nie mogąc do sypialni swoich państwa wezwała pomocy sąsiadów, a ci drzwi wyłamali, przedstawił się ich oczom straszliwy widok. Na wyprężonej linie, wisiały obok siebie cztery trupy, z okropnie powykrzywianemi przedśmiertną męką twarzami.

Ucieczka parowozu. Niezwykły wypadek w kronikach kolejowych wydarzył się na odnodze brzesko-chełmskiej kolei nadwiślańskiej.

Oto około godziny 2-giej w nocy ze stacyi Brześć „uciekł" bez żadnej obsługi parowóz i podążył w kierunku do Chełma. Na stacyi ucieczki nie spostrzeżono, a dopiero dowiedziano się o tem po otrzymaniu telegraficznego zawiadomienia z posterunku, położonego na 3-ciej wiorście, o tem, że „jakiś parowóz" bez uprzedniego zawiadomienia przebiegł przez przystanek i podążył dalej, pomimo sygnałów, i że na parowozie obsługi nie widziano.

Przed kilku zaledwie minutami w kierunku do Chełma przeszedł pociąg osobowy nr. 39, na razie więc katastrofa zdawała się być nieunikniona. Po otrzymaniu zawiadomienia wysłano zaraz z Brześcia parowóz w celu dopędzenia „zbiega", co się udało szczęśliwie, gdyż niezwykły uciekinier stanął, wyczerpawszy parę na 9-tej wiorście. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. „Zbiega" odprowadzono do Brześcia.

TELEGRAMY.

Zniżenie taryf okrętowych.

Londyn. Liczne towarzystwa okrętowe konferują w sprawie obniżenia taryfy za przewóz pasażerów, mianowicie na liniach do Ameryki i Kanady.

Kongres prasy.

Bordeaux. Międzynarodowy kongres prasy obradował na wczorajszem końcowem posiedzeniu nad kwestyą, w jaki sposób należałoby skutecznie zorganizować Kasy zapomogowe dla publicystów. Kongres przyjął wniosek, aby kwestyę wzajemnej pomocy, której praktycznem rozwiązaniem zajmować się będzie biuro centralne, postawić na porządku dziennym najbliższego kongresu.

Następnie kongres przyjął jednomyślnie sprawozdanie finansowe, oraz wniosek, aby następny kongres odbył się w roku 1908, w Berlinie. Na tem kongres zamknięto.

Z pod socyalistycznych rządów.

Warszawa. Na ul. Leszczyńskiej, kilku ludzi ścigało uciekającego młodzieńca — a dogoniwszy go, kilku kulami, skierowanemi w głowę, położyło go trupem. Młodzieniec ów, z zawodu zecer, nazywał się Kozłów. Był podobno agentem „ochrany".

Warszawa. Na stacyi Czerniewice kolei wiedeńskiej, żandarmerya przy pomocy straży ziemskiej i zwołanych chłopów, urządziła zasadzkę na bandytów, o których przybyciu naprzód doniesiono.

Ujęto dwóch ludzi, przy których znaleziono browningi, sztylety i naboje.

Władze otrzymały wiadomość — że w ostatnich dniach kilkunastu bandytów opuściło Warszawę z zamiarem napadania na dwory obywateli kujawskich.

O zabójstwo Silbersteina.

Łódź. Z powodu masowego uwięzienia robotników fabryki Tow. ak. Silbersteina i wykonania wyroku sądu wojennego nad mordercami, rodzina Silbersteina otrzymała listy z pogróżkami i z tego powodu opuściła Łódź.

Zima nadchodzi.

Petersburg. Ze wszystkich stron caratu nadeszły tu wiadomości o wielkich śniegach i mrozach, które są zapowiedzią wczesnej zimy.

Zniknięcie hr. Montignoso.

Berlin. Od dwóch tygodni znikła hr. Montignoso, b. żona króla saskiego. Chodziły pogłoski, że zamierza ona poślubić nauczyciela muzyki Posollego i z nim uciekła.

Berlin. Biuro Hirscha donosi z Londynu, że hr. Montignoso bawi rzeczywiście w Londynie i oczekuje tamże połogu.

Berlin. Minister domu królewskiego oświadczył, że dwór saski wie tylko o miejscu pobytu ks. Pii Moniki. Gdyby hr. Montignoso rzeczywiście weszła w związki małżeńskie lub z innych przyczyn zamierzała spędzić kilka miesięcy na osobności, wówczas ks. Pia Monika zostanie jej odebraną.

Do tego interwiewu dodaje od siebie „Lok. Anz." informacyę, że nauczyciel muzyki Posolli nie ma chęci poślubienia hr. Montignoso.

Drezno. Król jest zdecydowany księżniczkę Pię Monikę kazać sprowadzić na dwór saski. Pełnomocnik króla jest gotów w razie koniecznym użyć nawet gwałtu.

Odnalezienie polarnego badacza.

Chrystyania. Dr. Wilhelm Bruce, który podjął ekspedycyę polarną i słuch od roku o nim zaginął, dał z kraju Karola Ludwika pod biegunem północnym znak życia.

Romans Panny Bajkowskiej.

Humoreska przez St. B.

(Ciąg dalszy)

Pomyślałem sobie, że nadeszła nareszcie chwila, aby z panem Bajkowskim jakąś poważną polityczną rozmowę zawiązać.

— Co szanowny pan właściwie myśli o reformie wyborczej do Sejmu? — spytałem go dostrajając minę odpowiednio do ciężarności mego pytania.

Pan Bajkowski spojrzał na mnie ogłupiałym wzrokiem, ale prędko odzyskał fantazyę i wydrzeźniając mój z taką trudnością dobrany ton i wskazując na okno zapytał:

— A cóż se szanowny pon dobrodzij myśli o tym wieprzku, co wisi tam na drągu, trzeci od brzega?

Teraz z kolei, jak to już bywa, zgłupiałem ja. Bo cóż myśleć o wieprzku i to do tego nieboszczyku?

— Będą z niego szynki albo mięso wieprzowe, odparłem nieśmiało.

— A widzi pon! podjął mój gospodarz w tonie pouczającym, — będą z niego szynki albo mięso wieprzowe. O takie rzeczy sie pon Bajkowskiego pytoj, a nie o reformie wyborczej do Sejmu.

Właśnie smażyłem sobie mózg, aby jakie wieprzkowe pytanie zadać panu Bajkowskiemu, gdy na szczęście weszła Laśka ze śmietanką.

Nie pomogło żadne wymawianie się, musiałem wypić dwie szklanki kawy na życzenie gospodarza, a drugie dwie na prośby Laśki, która była dla mnie z uprzedzającą grzecznością. Po tych czterech porcyach kawy takie mi wystąpiły poty, że aż papierowy kołnierzyk, rozmiękczony i rozmoczony, na karku rwać mi się począł. Jedyną osłodę w mych cierpieniach sprawiła mi ta okoliczność, że Laśka korzystając z chwilowej nieuwagi ojca złapała mnie za udo i szepnęła na ucho, że jest bardzo ciekawą, co mi księżyc odpowiedział.

Wzruszyłem ramionami i wskazałem jej na ojca. Cóż tego profana obchodziła moja rozmowa z księżycem?

Powiedziałem Laśce półgłosem, że za drugą moją bytnością zakomunikuję jej odpowiedź księżyca i począłem się zbierać do odjazdu, bo wieczór nadchodził i nie wypadało mi pierwszą wizytę do późnej nocy przeciągać.

Pan Bajkowski, widząc na co się zanosi, wyszedł na chwilę z pokoju, a Laśka korzystając z jego nieobecności zaklęła mnie na wszystko, abym, gdy się zupełnie ściemni, przyszedł do ogrodu i dokończył deklamacyi, bo inaczej nie będzie mogła usnąć z ciekawości i z zaintrygowania.

— A ojciec pani? — spytałem przestraszony jej żądaniem.

— Ojciec nie potrzebuje o niczem wiedzieć — odparła Laśka. Przyjdź pan do ogrodu, a stamtąd zaprowadzę pana do altany, w której nikt nam nie będzie przeszkadzał.

Chciałem oponować, ale w tej chwili nadszedł pan Bajkowski, niosąc w ręku kilka kiełbas i kiszek.

— Zabier pon se to na drogę, — odezwał się do mnie, podając mi owe mięsne furaże.

Wstrząsnąłem się cały z oburzenia i ze wstydu. Ja, poeta i wieszcz, natchniony piewca narodu, mam się obładowywać kiszkami i kiełbasami? Przenigdy! Tożby to była profanacya mych najświętszych uczuć. W głowie i w sercu pieśń natchniona — a w kieszeni kiszka nadziewana!

Ale pan Bajkowski nie znał żartów. Ujął mnie w swe potężne łapy i ścisnął tak, że oddechu złapać nie mogłem.

— Laśka! — zawołał — teroz wraź panu kiszki do fraka!

Laśka posłuszna ojcowskiemu wezwaniu wypchała mi tylne kieszenie kiełbasą i kiszkami; w czasie tej manipulacyi uszczypnęła mnie mocno... nie wiem, przez złośliwość, czy przez sympatyę?

Rumieniąc się jak księżyc pożegnałem gościnny dom pana Bajkowskiego i wyszedłem na ulicę. Kołnierzyk pękł mi na dwoje, frak ciężył mi u dołu jakby go kto cetnarami poobwieszał, a tylne jego poły dyndały na wszystkie strony i w takt do mojego kroku biły mnie po... po nogach.

Wyszedłszy poza zabudowania, nie wiedziałem co robić, czy iść na dworzec kolei i wrócić do domu, czy też dotrzymać Laśce żądanego rendez-vous w ogrodzie. Przed Bajkowskim miałem respekt niezmierny, a z drugiej strony nie chciałem narażać sobie Laśki. Przytem to rendez-vous, na pół romantyczne, na pół awanturnicze, miało dla mnie niewypowiedziany urok. Podczas takiej schadzki mógłbym zdobyć szturmem serce Laśki i dokonać na jednem posiedzeniu połowę tego dzieła, jakie zamierzyłem. Potem we dwoje wzięlibyśmy w obroty ojca i jakoś by się ten wołobój dał obłaskawić.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pokój wspólny dla inteligentnej pani w samem śródmieściu do wynajęcia. Konwersacya francusko-niemiecka. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1615

Zamiana. Za konwersacyę francusko-niemiecką kto udzieli mi lekcyi języka łacińskiego. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1616

Piec nowy kaflowy do sprzedania. — Pokój i kuchnia do wynajęcia. Sadownicka 81. 1655

Kto pożyczy 5.000 zlr. na dobrą hipotekę, otrzyma oprócz procentu piękne pomieszkanie bezpłatnie i kamienicę w administracyę. Zgłoszenia „Doroteum“ Szajnochy. 1685

Wynajmę piekarnię z obszernymi budynkami gospodarczymi. Zgłoszenia listowne. Biuro Nowe ulica Czarnieckiego l. 22. 1686

Majster kamieniarski i rzeźbiarz egz. przez wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie, poszukuje posadę jako rysownik i technik w wszelkich robotach budowlanych (język czeski, polski, ruski i niemiecki). — Zgłoszenia do Administr. Gońca pod F. K. 1663

Osoba inteligentna — przyjmie w godzinach wieczornych przepisywanie lub lekturę za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „Wiara“ do Administracyi Gońca. 1653

Pokoje kawalerskie od 10 złr. począwszy do wynajęcia, ul. Czarnieckiego l. 28. Lokal na małe biuro 20 złr. tamże. 1683

Drzewo bukowe w sągach. Zamówienia przyjmuje Maksymowicz, Lwów, ul. Sokoła l. 1. 1687

Poszukuję kobiety z kaucyą do prowadzenia sklepu korzennego. Zgłoszenia listowne Biuro Nowe ul. Czarnieckiego 22. 1684

Poszukuję pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem, nieumeblowanego, przy inteligentnej rodzinie, od 15. października. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Technik“. 1679

Baczność amatorzy! Bez konkurencyi! — We Lwowie! **Złote rybki,** akwarya i przybory M. Jankowski, plac Bernardyński l. 2. — Magazyny wieńców pogrzebowych, świeżych i metalowych — bukietów ślubnych i okolicznościowych. 1612

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE POLECA J. DĄBROWSKI LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4. 959 II

Sklepik korzenny z trafiką sprzedam. Wiadomość w Administracyi. 1678

Lekcye śpiewu solowego, metodą francuską, udziela Pepłowska z Warszawy, ul. Mochnackiego l. 26, parter na lewo. 1600

MIESZKANIA
mniejsze i większe z nowoczesnym komfortem urządzone, jak również LOKALE SKLEPOWE gazem i elektrycznością oświetlane, naprzeciw kościoła św. Elżbiety, ulica Grodecka l. 48, obok stacyi tramwaju konnego i elektrycznego **zaraz do wynajęcia.** Bliższa wiadomość ul. Grodecka l. 50 b, I. p. lub w aptece. 1647

Obiady tylko do domu i najmniej dla trzech osób można dostać bardzo dobre. Wiadomość w Administracyi. 1669

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych i wojskowa szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

Folwark pod Lwowem, pięknie zagospodarowany i urządzony — sprzedam wraz ze zbiorem, inwentarzem żywym i martwym. — Doskonałe budynki i dom mieszkalny. Gospodarstwo mleczne. Zgłoszenia pod „100“ poste restante Rzęsna polska. 1675

Licytacya
w lwows. akc. Zakładzie zastawniczym
ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 8. i 9. października 1907, od 9 rano do 4 popołudniu **sprzedaż zastawów** z terminem zapadłości 30. czerwca 1907 oznaczonych nr. od 15.443 do 68.453.
(2) *Dyrekcya.*

☛ **Nakładaczkę** poszukuje drukarnia Gońca Polskiego, ulica Podwale 7.

Poszukuję stolarza i dwóch chłopców. — **Zakład graficzny M. Hegedüs we Lwowie, ul. Kopernika 8.**

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca do kamienicy tylko za mieszkanie. Szajnochy 3, u dozorcy.

Dozorca, żonaty, bezdzietny, żona cały dzień zajęta. Zostanie przyjęty ulica Zamojskiego l. 15, parter. 1634

Kurowski, tapicer — ul. Skarbkowska 5 — powrócił z robót po za obrębem Lwowa i przyjmuje zamówienia. Polecam gotowe meble. 1689

Fortepian do nauki tanio sprzedam. Zygmuntowska 17, parter, drzwi Nr. 1, oficyny. 1694

Biuro Nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów, Sienkiewicza 5 (obok hotelu Żorża) umieszcza nauczycielki i nauczycieli, nauczycielki — bony Polki, Niemki, Francuski, zarządczynie, klucznice, panny służące, oficyalistów, kucharzy, kucharki, lokai, wszelką służbę. 1695

Wspólne mieszkanie dla P. P. kawalerów. Bliższa wiadomość w pracowni kufrów, Lindego 7. 1673

Kucharka starsza z dobremi świadectwami potrzebna jest zaraz tylko do gotowania dla dwoje osób. Pensya 8 złr. Zgłosić się można od godziny 5 — 6. Chorążczyzna 16, parter, drzwi Nr. 1. 1691

Były handlowiec, młody, żonaty, mając kilkuletnią praktykę restauracyjną i hotelową, obznajomiony z robotami piwnicznemi poszukuje posady. Roboty piwniczne przyjmie chwilowo. Wiadomość w Administracyi.

Kuchenkę oddam starszej wdowie — najwyżej z dwojgiem dzieci, którahy wiktowała za umówioną płacą. Zgłoszenia z podaniem wieku dzieci do Administracyi Gońca pod „Ulica Bema“. 1690

Przyjmę zaraz kilku zdolnych pomocników ogrodników. Antoni Klimowicz, Lwów. 1692

CEBULKI
hyacentowe, tulipanowe, krokusowe i narcyzowe wysyła po jak najniższej cenie Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam) 1693

W szkole następczyni Praksedy z Sozańskich Stenglowej rozpoczynają się wpisy na kurs tańców. Wiadomość między 3—5 popołudniu, Szeptyckich 7 1698

Akademik, dobry pedagog, poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek zajęcia. — „Pedagog 5“ poste-rest. Lwów, główna poczta.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i niskiemi premiami nadaje się najbardziej

„ALLIANZ“
Akc. Tow. ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31. grudnia 1906 **K 11,013.456·42.** Stan ubezpieczeń po dzień 31. grudnia 1906 **283.342 osób** z kapitałem około **89,000.000 K.** Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa wynosi **8,000.000 K.** — **Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela**

„ALLIANZ“
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty, filia dla Galicyi i Bukowiny.

Lwów, plac Bernardyński l. 2 a.

Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacyę ubezpieczeń, połączoną z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenie z rocznym o 3% (do 87%) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym. (1)

Inż. Piotr Miączyński
we Lwowie, Wałowa l. 9.

Reprezentacya i zastępstwo Fabryki nafty W. Stawiarskiego i Ski w Chorkówce i Krośnie

poleca po cenie zniżonej

najprzedniejsze gatunki nafty z Rafineryi Waleryana Stawiarskiego i Ski w Chorkówce i Krośnie. Nafta cesarska po cenie 38 h za litr
(12) „ salonowa „ „ 34 „ „ „
„ gospodarska „ „ 32 „ „ „
Od 5 litrów bezpłatna dostawa do domu.

Centralny kantor Wałowa 9. Filialny kantor Pańska 5.

WĘGIEL GÓRNOSZLĄZKI
dostawiamy od 1 ctn. z własnych składów.

Czekoladę
waniliową poleca Dr. Rucker i Sp., ul. Jagiellońska 5. 1553

Wspólne mieszkanie dla P. P. kawalerów. Bliższa wiadomość w pracowni kufrów, Lindego 7. 1673

TANIO
nabyć można w nowo otworzonem

DOROTEUM
we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:

kilka jadalń i sypialń, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufrów, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ścienne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, biuharcza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi, 4 maszyny do szycia, uprząż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów, 6 sztuk płótna, rogi, trofey i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch“ o sile 3½ HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. —

Nasze „Doroteum“ kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkiem. Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

1304 Zarząd „Doroteum“ we Lwowie.

Skład płócien Korczyńskich i bieliżny gotowej **Lwów — Halicka 16,** poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w goleniu. Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

Tylko 450 koron
Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, piedów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3. Maja 5.
1594

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi poleca I-sza krajowa **FABRYKA KAS „OGNIOTRWAŁYCH“**
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Ciągnienie losów na kościół im. św. Elżbiety nieodwołalnie się odbędzie 27 bm.
Los 1 kor.
Razem
20.000
wygranych.

Losy wszędzie do nabycia. Losy otrzymane od nas na sprzedaż komisową należy w razie niesprzedania zwrócić przed 24 b. m.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.